ŻŁOBEK ZAWSZE W CIENIU KRZYŻA

Bp. Michał Stobnicki

Umiłowani w Chrystusie Panu! W to święto Bożego Narodzenia każdy z nas staje się pielgrzymem, bo w duchu wyruszamy w podróż do Betlejem. Wyruszamy w podróż, aby spotkać się ze Słowem, które stało się ciałem — stało się ciałem, którym posilamy się poprzez Komunię świętą, przyjmując Najświętszy Sakrament. Bo tak Opatrzność zdecydowała: aby Słowo stało się ciałem, aby druga Osoba Trójcy Przenajświętszej, nasz Pan Jezus Chrystus, przyszła na ten świat w ludzkiej naturze złączonej z naturą Boską, właśnie w Betlejem — po hebrajsku Bet Lechem, Dom Chleba.

Drodzy wierni, w tym naszym pielgrzymowaniu, w tej naszej duchowej wędrówce do świętego miasta Betlejem, do tego miejsca, w którym Słowo stało się ciałem, radość miesza się jednak ze smutkiem, wesele miesza się z łzami. Z jednej strony, wpatrując się w te chóry anielskie wołające *Gloria in excelsis Deo* — Chwała na wysokości Bogu — radujemy się w głębi duszy. Bo dane jest nam poznać Boga żywego i prawdziwego, bo dane jest nam stać się w duchowy sposób świadkiem tego historycznego i przełomowego wydarzenia w dziejach całego rodzaju ludzkiego, kiedy to Bóg uniża się, przychodzi do nas po to, aby nas wywyższyć, aby uczynić nas uczestnikami swojej radości, swojego szczęścia.

BRAK MIEJSCA W GOSPODZIE

Ale z drugiej strony, moi drodzy, kiedy czytamy Ewangelię według świętego Łukasza, to odnajdujemy tam te kilka przerażających słów, które powinny wywołać u każdego z nas gęsią skórkę. Dlaczego Bóg Wszechmogący rodzi się w zimnej grocie? Czytamy w Ewangelii Łukaszowej: bo nie było dla Niego miejsca w gospodzie. I uświadamiamy sobie, moi drodzy, że ta betlejemska gospoda jest symbolem naszych ludzkich serc — naszych ludzkich serc, które tak często są zamknięte, kiedy puka do nich sam Bóg. Nasze serca, które zajęte są, wypełnione miłością własną, nie chcą takiego gościa, nie chcą, aby wypełniła je Boża miłość.

Święty Beda Czcigodny napisał niegdyś, iż Chrystusowy żłobek stoi zawsze w cieniu Chrystusowego krzyża. Jakże prawdziwe są te słowa! Bo to Dziecię, które dziś ze wzruszeniem obserwujemy, w które się wpatrujemy, przeznaczone jest na ofiarę. Po to Chrystus Pan przyjął naszą ludzką naturę, stał się człowiekiem, aby złożyć się w ofierze przebłagalnej na ołtarzu krzyża. Taki jest cel wcielenia Syna Bożego, taki jest sens, misja ziemskiego życia naszego Pana Jezusa Chrystusa.

RELIGIA CIEPLUTKA, MILUTKA, SŁODKA

A o tym, moi drodzy, tak często chcielibyśmy my, współcześni, posoborowi, zarażeni wirusem liberalizmu katolicy, po prostu zapomnieć. Chcielibyśmy — i czynimy to — stworzyć sobie nową religię. Religię cieplutką, milutką, słodką, lekką, pluszową; religię, która pasowałaby do naszych oczekiwań, która za wiele by od nas nie wymagała, najlepiej niczego. Tak, gwarantowałaby każdemu zbawienie po śmierci. Religię, w której każdy jest miły, każdy jest słodki. Ale, moi drodzy, ta religia, którą tworzymy od kilkudziesięciu lat, od czasów Soboru Watykańskiego II, nie jest religią katolicką. Bo nie da się z religii Bożej, religii Chrystusowej wybrać rodzynków — tego, co nam odpowiada, co nam pasuje, co jest miłe, co jest słodkie. Nie da się odpiłować Chrystusowego żłobka od Chrystusowego krzyża. I wielkim dramatem nas, ludzi, jest to, że po prostu o tym zapomnieliśmy, że ulegliśmy tym szatańskim potrzebom, aby odrzucić, zapomnieć o Chrystusowym krzyżu.

I spójrzcie jeszcze: te święta Bożego Narodzenia — czy, jak się mówi na Zachodzie, święta zimowe — są jakoś tam akceptowane społecznie, bo są takie miłe, takie radosne, takie cieplutkie, okazja do tego, żeby powymieniać się prezentami, spotkać z rodziną, najeść się, napić się. Ale kiedy pomyślimy o Wielkim Piątku, to wtedy większość ludzi odwraca swoje głowy, odwraca się plecami do Pana. Bo jeszcze tę dziecinę w żłobie jesteśmy w stanie jakoś tam przełknąć — bo nas nie upomni, nie skarci, bo jest taka słodziutka; to

jest jeszcze coś, co współczesny, dumny człowiek jest w stanie jakoś tam znieść. Ale krzyż, Wielki Piątek? O nie! To, Panie Boże, już nie dla mnie.

ŻŁOBEK I KRZYŻ

To jakiś wielki dramat i jakieś wielkie nieszczęście nas, ludzi tworzących tę nową pseudokatolicką religię, ludzi, którzy zapomnieli o tym, że Chrystusowy żłobek stoi zawsze w cieniu Chrystusowego krzyża. A to oznacza, moi drodzy, że życie każdego z nas, dokładnie tak jak życie naszego Pana Jezusa Chrystusa, przeplatane jest chwilami radości i cierpienia. I tak długo, jak tego nie zrozumiemy, tak długo, jak tego nie zaakceptujemy, tak długo, jak nie zrozumiemy słów modlitwy Pańskiej: „bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi", tak długo, moi drodzy, nasze serce pełne będzie niepokoju, lęku, który maskować będziemy głupim uśmiechem, który maskować będziemy powtarzaniem, że wszystko jest w porządku, udawaniem tego, że żyjemy po Bożemu [?]. Nie da się oddzielić żłobka od krzyża. Ale to właśnie, za wszelką cenę, współczesny bergogliański kościół pragnie, uczy — i tylu ludzi, moi drodzy, uwierzyło w to wielkie kłamstwo, tylu ludzi odwróciło się dziś plecami do Pana Boga.

Kochani moi, nie było miejsca w betlejemskiej gospodzie dla światła, które oświeca każdego człowieka, które przyszło do swego, a swoi go nie przyjęli. Jakże wielki dramat, który staje się także — a może i należałoby powiedzieć: przede wszystkim — naszym udziałem, nas, katolików, którzy tyle od Pana Boga otrzymaliśmy, że otrzymaliśmy skarb Bożego Objawienia, którzy otrzymaliśmy sakramenty święte, i tymi wszystkimi Bożymi darami wzgardziliśmy jak tamten naród wiarołomny. Bo tak jak nie było niegdyś miejsca dla Pana Boga w betlejemskiej gospodzie, tak dziś nie ma dla Niego miejsca ani w parlamentach, ani w urzędach, ani w sądach, ani w szkołach, ani w szpitalach, ani w posoborowym, bergogliańskim neokościele.

MIEJSCE W TWOIM SERCU

I każdy z nas powinien zadać sobie pytanie: czy Bóg znajdzie dziś miejsce w twoim sercu? Po której stronie tej wielkiej duchowej wojny dziś się opowiem? Bo ten dzień Bożego Narodzenia, moi drodzy, tak jak powiedziałem, to nie tylko radość, ale to i cierpienie; to nie tylko wesele, ale także wielka odpowiedzialność. Bo stawką tej duchowej wojny, która toczy się także i tuż obok Chrystusowego żłobka, jest przecież zbawienie naszych dusz.

Czy Bóg znajdzie dzisiaj miejsce w twoim sercu? Czy otworzysz, gdy zakołacze do drzwi twojego serca? Czy może się zabarykadujesz, zamkniesz na cztery spusty, żeby tylko nie burzył twojego porządku, twojego pseudoszczęścia, pseudoradości, żeby nie zakłócał ci Bożego Narodzenia, które sobie ułożyłeś tak, jak współczesny świat? „Panie Boże, tego nie możesz mi zrobić, zabrać mi radości, piosenek, prezentów, choineczki i życzeń przy opłatku: zdrowia, zdrowia, bo zdrówko jest najważniejsze!" A co ci po zdrowiu, jeżeli wykorzystasz je do tego, żeby pójść do piekła? Lepiej chromemu wejść do królestwa niebieskiego, niż z obiema nogami pójść w ogień. Ale taka jest nasza współczesna mentalność, nas, polskich katolików, którzy z religii uczynili sobie folklor, jakiś tam zwyczaj, bo tak wypada. Ale przecież sensem Bożego Narodzenia są narodziny naszego Pana Jezusa Chrystusa, nic innego.

Czy Bóg znajdzie dzisiaj miejsce w twoim sercu? Kochani moi, obyśmy zawsze, do ostatniego naszego tchnienia, pozostali wierni Słowu, które ciałem się stało i zamieszkało między nami, abyśmy, poznając dziś Boga w widzialnej postaci, jako dzieci zostali przezeń porwani do umiłowania rzeczy niewidzialnych. Amen. [...] i Ojca, i Syna, i Ducha Świętego.